

Królowa kabaretu

Na sceniczny seksapil Zuli składał się także jej repertuar. W rewii o frywolnym tytule *Pod sukienką* wystawionej w „Perskim Oku” w 1926 roku zatańczyła nieznanego przedtem w Polsce charlestona. Jeden z zachwyconych krytyków miał ponoć żartować – co będzie, kiedy teraz leciwe matrony zaczną tak samo fikać kozły na balach? Słowa największych szlagierów Pogorzelskiej uchodziły za prowokacyjne. Śpiewając, Zula flirtowała z publicznością: „ja się boję sama spać, bo strasznie ciemno”, „a może pan aniołem będzie stróżem w nocy u mych drzwi”, „bo ja się boję utyc”. Wielki przebój 1930 roku z rewii *Dookoła Bartel*, sentymentalne tango o „małym gigolo”, który „co noc tańczy na dancingu”, śpiewała, obejmując w tańcu ubrany w smoking manekin. Bo czy w rękach pewnej siebie kobiety mężczyzna nie może stać się jedynie niewiele znaczącą zabawką? Kiedy w przezabawnej scenie filmu *Piętro wyżej* Eugeniusz Bodo śpiewa w przebraniu artystki kabaretowej, na myśl przychodzi właśnie Zula:

Ta ma auto, ta brylanty, ta futer puch,
Inna znowu pereł sznur, a ja parę nóg
I na twarzy dwa dołeczki, ładne oczy, ładne brwi.
To ważniejsze niż bogactwa,
Bo w tym wszystkim właśnie tkwi:
Sex appeal, sex appeal,
Wdzięk, styl, charm, szyk.
Nasza broń to sex appeal!

W jednym z wywiadów zapytana, co sądzi o współczesnych kobietach, Pogorzelska mówiła: „Są od mężczyzn ładniejsze, zgrabniejsze, dowcipniejsze

Zula Pogorzelska na scenie, 1928 rok ►



Królowa kabaretu



Zula Pogorzelska jako Franka Krochmalska w filmie Romeo i Julcia, 1933 rok

i mają więcej inicjatywy. (...) Dzisiejsza kobieta najmniej myśli o domu, najwięcej o sobie. I dobrze robi! Zarzucają dzisiejszej kobiecie, że nosi za krótką sukienkę? Dawniej noszono długie suknie, ale pokazywano więcej niż teraz. Po co okłamywać? Właściwie dzisiejsza uszmkowana kobieta, chodząca na bale i zdradzająca swego męża jest taka sama, jak «cnotliwa» przedwojenna, tylko że tamta skrzętnie ukrywała swoje słabostki, a ta jest szczerą. I to jest wszystko”.

Legendarny seksapil gwiazdy warszawskich kabaretów znamy niestety głównie... ze słyszenia. Nie ma zapisu filmowego scenicznych występów Zuli, a niewielkie role, które jej powierzano w filmach, dalekie były od wizerunku seksbomby. I choć na planie towarzyszyli jej często ówczesni amanci, Eugeniusz Bodo i Adolf Dymśa, najczęściej grywała nieefektywne służące i praczki. Kiedy w filmowej komedii *Romeo i Julcia* w chusteczce na głowie i gospodarskim fartuszkowi zajęta jest prasowaniem ogromnych barchanów, w niczym nie przypomina seksownej Zuli, za którą szaleli mężczyźni.

Znacznie mocniej związany z ówczesnym kinem był mąż Pogorzelskiej. Tom reżyserował i grał, pisał teksty filmowych piosenek, dialogi i scenariusze. Nie stworzył jednak roli, w której Zula mogłaby pokazać swoje możliwości aktorskie. A przecież, jak pisał znany historyk kina i krytyk Jerzy Toeplitz: „Potrafiła równie dobrze zagrać małego nieznośnego berbecia czy bachora, jak sentymentalnego podlotka. Być prowincjonalną «pierwszą naiwną» i wielkoświatową uwodzicielką. Śmieszyć i wzruszać”. Dopiero niedługo przed śmiercią Pogorzelskiej Tom napisał scenariusz do komedii muzycznej *Ada, to nie wypada*, w której przeznaczył dla żony główną rolę. Tytułową Adę – uroczą, choć niesforną dziewczynę z ziemiańskiego domu – zagrała jednak Loda Niemirzanka, Zula była już zbyt chora, aby stanąć do pracy na